

walkę z wojskiem tureckim i Arabami. Zwłaszcza z Derna mieli Włosi wiele kłopotu. Kilkakrotne próby wylądowania udaremniał tam bądź ogień turecki, bądź burza. Wreszcie gdy wysadzono w Derna pierwsze oddziały wojska — Turcy przywitani je silnym ogniem i dopiero po stoczeniu walki lądowej Włochom udało się ostentacyjnie opanować Derna i zatknąć tam sztandar włoski. Mieli przytem ponieść straty dość znaczne. Choćby jednakże wiadomości korespondentów pism tureckich, donoszące o setkach zabitych i rannych Włochów — były taką samą przesadą, jak doniesienia włoskie o klęskach Turków — można stwierdzić, że nawet zdobycie wybrzeża trypolitańskiego i jego fortów nie przyszło Włochom tak łatwo, jak to usiłują przedstawić żódia włoskie.

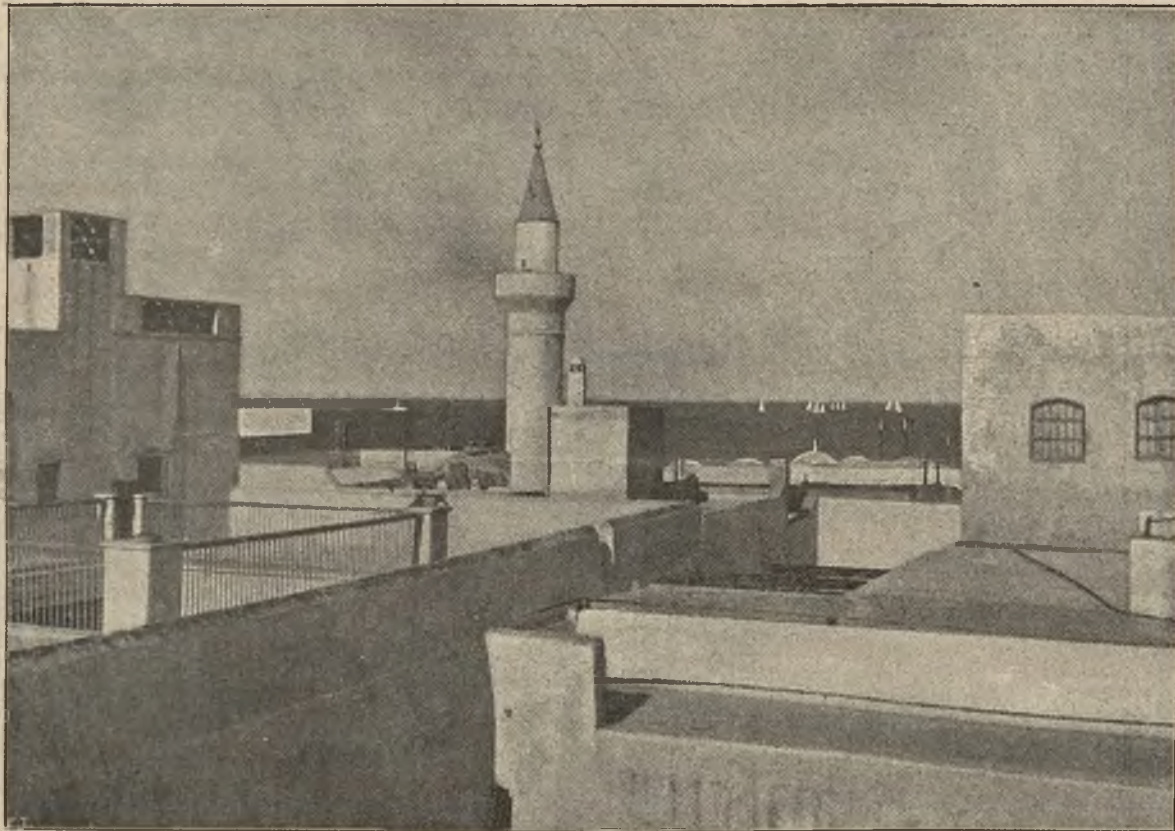
Ale dopiero teraz zaczyna się właściwa kampanja wojenna. Naturalnie, w wąskim pasie nadbrzeżnym, osłoniętym linią ognia pancerników — Włosi będą zawsze panami położenia. Gdy jednak zechcą posunąć się w głąb kraju — bez czego cała okupacja Trypolisu byłaby fikcją — walka będzie o wiele trudniejszą. Pustynny kraj, brak żywności i wody, stwarzają dla armii europejskiej niezmiernie uciążliwe warunki. Jedynie arabskie, tubylcze, plemiona, umiające przeżyć się byle czem, daktylami czy nawet szarańczą, mogą znosić bez szkody tego rodzaju trudy i walczyć w tak ciężkich, prawie niemożliwych dla Europejczyka warunkach...



Włoska wyprawa wojenna: Wylądowanie wojsk włoskich w porcie trypolitańskim.

nowione w r. 1836 w wojsku sardyńskim przez generała Lamarmora.

Jedna z ilustracji naszych przedstawia właśnie oddział tych najlepszych strzelców włoskich w linii bojowej.



Włoska wyprawa wojenna: Widok na morze z włoskiego konsulatu w Trypolisie.

To też fachowe głosy wojskowe nie dzielają bynajmniej optymizmu Włochów i przewidują, że kampanja włoska w Trypolisie może potrwać lata całe — zanim Włosi zdołaliby rzeczywiście cały kraj opanować. Liczy się z tym faktem i rząd włoski, który ma znów zwrócić się do Turcyi z „ultimatum“ i zażądać dobrowolnego ustąpienia Trypolisu, naturalnie za cenę różnych „ustępstw“ na rzecz państwa ottomańskiego.

Jednem z tych „ustępstw“ ma być zagwarantowanie całości Turcyi europejskiej. Gdyby jednakże Turcyja tej „laski“ za cenę dobrowolnego ustąpienia Trypolisu nie przyjęła — Włochy mają ponowić swą akcję zaczepną u wybrzeży półwyspu Bałkańskiego...

Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy rząd turecki zgodzi się na to „dobrodziejstwo“ i odda dobrowolnie Trypolis za... obietnicę, że podobny najazd nie powtórzy się przynajmniej w europejskich posiadłościach Turcyi. Po otwarciu parlamentu tureckiego i w rządowych kołach konstanytopolitańskich zapanował nastrój bardziej wojowniczy. To też wszystko przemawia za tem, że Turcyja, o ile naturalnie inne mocarstwa, pragnące również upiec swą pieczęć przy ogniu trypolitańskim, nie ostudzą tych zapalów wojennych — postanowiła bronić Trypolisu i podjąć walkę z Włochami.

Również i Włochy szykują się do długotrwałej kampanii w Trypolisie, śląc tam dzień za dniem nowe oddziały korpusu okupacyjnego. Że nie lekceważą bynajmniej p zeciwnika, świadczy fakt, iż najlepsze swe wojska wystawiły na plac boju, gdzie przybyli już t. zw. bersaglierzy, bataliony celnych strzelców, usta-

Zaślubiny w cesarskim domu.

W dniu 21 października b. r. odbyły się na zamku w Schwarzaui weselne gody przyszłego dziedzica tronu Habsburgów, arcyksięcia Karola Franciszka Józefa z księżniczką Zytą Parmeńską.

Na uroczystość zaślubin przybył osobiście sędziwy monarcha, zjechali prawie wszyscy arcyksiężęta i wielu przedstawicieli spokrewnionych domów pałujących, między nimi król saski. Jako specjalny delegat Ojca świętego zjawił się papieski majordomus, monsignore Bisletti, któremu towarzyszyli monsignor Respighi i uditore wiedeńskiej nuncjatury. Wręczył on młodej parze dar Papieża, mianowicie wizerunek Zbawiciela we wspaniałych drogocennych ramach, wysadzanych szlachetnymi kamieniami i ozdobionych herbami papieskimi i arcyksięcia.

Ceremonii kościelnej dopełnił w kaplicy zamkowej z polecenia Papieża msgr. Bisletti w asystencji wuja pana młodego, profesora teologii księcia Maksymiliana Saskiego. Mała kapliczka zaroila się od dostojnych gości, podwórze zamkowe zappełniła ludność okoliczna, pomiędzy którą przyszła cesarzowa Austrii potrafiła sobie zjednać nieklamana życzliwość i sympatyę.

Honorowe miejsce w kaplicy zajęli obydwójce nowożeńcy, nieopodal nich cesarz Franciszek Józef, król saski, arcyksiążę Franciszek Ferdynand z mał-



Zaślubiny w cesarskim domu: Młoda para w otoczeniu najbliższej rodziny. Od strony prawej ku lewej: ks. Zyta, arc. Karol Franciszek Józef, cesarz Franciszek Józef, matka pana młodego arc. Marya Józefa, arc. Franciszek Ferdynand, matka narzeczonej ks. Marya Antonina.